

MAGDALENA CZACHOROWSKA

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy



Leon z Małej Toskanii, czyli o najnowszych zjawiskach w polskim nazewnictwie

Przemiany zapoczątkowane w Polsce w 1989 roku objęły także i miasta, przede wszystkim te duże i średnie, w mniejszym stopniu miasta małe. Już na pierwszy rzut oka zmienił się ich wygląd, szczególnie miejskich centrów; stały się one bardziej zadbane, odnowione, kolorowe i czyste (Kryczka, Bielecka-Prus 2010: 7).

Nieodłącznym składnikiem krajobrazu miejskiego jest nazewnictwo, które także ulega różnym przekształceniom, zarówno pod względem wyglądu (budowy), jak i funkcji, które obecnie spełnia.

Imiona

Miasto, to przede wszystkim, jego mieszkańcy, więc przegląd nazw własnych rozpoczniemy od najnowszych tendencji w imiennictwie polskim.

Od 1998 roku odnotowuje się w Polsce systematyczny ubytek ludności, który wynika ze zwiększonej emigracji, a także z ujemnego przyrostu naturalnego (występującego w latach 2002-2005). Zjawisko to jest przestrzennie zróżnicowane i nie omija polskich miast, wręcz przeciwnie – w części z nich zdaje się szczególnie nasilać, inne zaś stanowią przykłady systematycznego przyrostu liczby mieszkańców (Miazga 2010: 247).

Szczęśliwie w 2012 roku wśród powiatów województwa kujawsko-pomorskiego najwyższy przyrost naturalny odnotowano w powiecie bydgoskim, dlatego na przykładzie tego miasta prześledzimy trendy imiennicze.

Jak powszechnie się przyjmuje, imiona w polskim systemie nazewniczym wywodzą się z trzech źródeł. Imiona staropolskie, zwłaszcza te dwuczłonowe czekają na renesans od momentu, kiedy to ostatecznie i instytucjonalnie przegrały z imionami nowszymi na skutek ustaleń i postanowień soboru trydenckiego. Od XVI wieku z różnym nasileniem obecne były w imiennictwie polskim i współcześnie, szczególnie wśród imion męskich, spotykamy staropolskie archaizmy nazewnicze. Imiona Mirosław, Sławomir, Bogumił, Bogusław, Mirosława, Bronisława są znane i, zwłaszcza średnim pokoleniu, często spotykane. W roku 2013 w Urzędzie Stanu Cywilnego w Bydgoszczy zarejestrowano 503 imiona dzieci, wśród nich znalazło się 21 imion słowiańskiej proveniencji, w formie pełnej i zdrobniającej, o różnej frekwencji. Jednym ze starszych imion w polskiej tradycji nazewniczej będą mogli pochwalić się chłopcy o imieniu: Wojciech (86 rejestracji), Stanisław (50×), Miłosz (35×), Przemysław (16×), Radosław (13×), Gniewko (4×), Mieszko (3×), Bolesław (2×), Jarosław (2×), Kazimierz (2×), Sławomir (2×), Władysław (2×), Zbigniew (2×), Bogumił (1×), Czesław (1×), Gniewomir (1×), Leszek (1×), Myrosław [taka pisownia] (1×), Wojtek (1×) oraz dziewczynki nazwane Wanda (2×) i Wisława (1×).

Imiona z kalendarza świętych Kościoła katolickiego, które zdominowały imiennictwo polskie, zyskiwały popularność falami. W okresie powojennym rodziły się Zofie, Marie, Danuty, rodzice nadawali synom takie imiona, jak Eugeniusz, Zbigniew, Tadeusz; lata 60. to okres popularność imion: Małgorzata, Anna, Urszula, Roman, Mariusz, Piotr; w latach 80. rejestrowano najczęściej dzieci o imionach: Agnieszka, Joanna, Marcin, Maciej. Od kilku lat zaobserwować można tendencję do powrotu do imion powszechnie uważanych za anachroniczne, kojarzone z ludźmi w starszym wieku. Do łask powróciły imiona z epoki naszych rodziców, a nawet dziadków. Dziewczynki na chrzcie otrzymują takie imiona, jak:

Barbara, Maria, Zofia, chłopcy – Franciszek, Leon, albo przywołane wyżej Bolesław czy Kazimierz. W znacznym stopniu popularność na te uznawane za anachroniczne imiona została wykreowana przez kulturę masową, przez popularne media plotkarskie, prasę tęcząwą, pisma glamour i przejętą z Zachodu kulturę celebrycką. Mniejsze lub większe gwiazdy kultury masowej nadają swym dzieciom imiona, które swoją świetność przeżywały w XIX i w początkach wieku kolejnego. Skrzętnie o tym informują plotkarskie strony internetowe, telewizja śniadaniowa i prasa kobieca, w ten sposób staromodne imiona stają się znowu modne.

Zazwyczaj na wybór imienia dla dziecka wpływały takie motywy, jak: tradycja rodzinna, skojarzenia związane z imionami, pochodzenie imienia, kult patrona, świętego, brzmienie, ładna forma graficzna, ładne brzmienie zdrobnienia, funkcjonalność (np. krótkie imię przy długim nazwisku), dopasowanie brzmienia imienia i nazwiska, imię kalendarzowe. Obecnie dochodzi jeszcze nowy motyw – moje dziecko będzie miało takie samo imię jak syn Marcina Kydryńskiego i Anny Marii Jopek (Franciszek) czy Wojciecha Karolaka (Leon), albo jak córka Justyny Steczkowskiej (Helena). Nie wszyscy oczywiście przyjmują taki tok myślenia, wybierając staromodne imiona, bardzo ważna jest w tym wypadku funkcja tożsamościowa tych antroponimów. W dobie unifikacji, globalizacji, macdonaldyzacji, ekspansji języka angielskiego, a szerzej, kultury anglojęzycznej, te imiona, wyrażające tęsknotę za imiennictwem naszych ojców i dziadków, stanowią powrót do tradycji polskiej, pozwalają się odróżnić, zidentyfikować, są ucieczką od standaryzacji, a przy tym na tle innych imion modnych, typu Maja (w Bydgoszczy w USC zarejestrowano 153 takie imiona w 2013 r.), Amelia (109x), Marcel (90x), Tymon (35x) są, właśnie przez tę anachroniczność, niezwykle, nietypowe, oryginalne.

Tak zwane imiona modne, w przeszłości imiona bohaterów literackich, postaci mitologicznych, stały się, zwłaszcza od lat 80. imionami postaci z kultury popularnej, bohaterów filmów, zwłaszcza seriali, albo aktorów w nich występujących, piosenkarzy itd. Uogólniając, imiona modne zazwyczaj pochodziły z „lepszego” Zachodu, Isaura była chwalebny wyjątkiem. Współcześnie obok takich imion, jak Nikola (37x), Alan (46x), Vanessa (6x), Denis (4x), coraz częściej notowane są imiona obcej kulturowo proveniencji nie z powodu pomysłowości rodziców, lecz po prostu dlatego, że są naturalnym, oczywistym wyborem spośród ojczystych imion. To właśnie globalizacja, migracja ludności nie tylko w poszukiwa-

niu pracy, ale też innego miejsca do życia spowodowały coraz liczniejszą reprezentację wśród imion nowo narodzonych antroponimów obcych i obco brzmiących, imion z innych tradycji nazewniczych i z innych kręgów kulturowych. Z rejestrów bydgoskiego USC wynotować można pojedyncze rejestracje takich imion, jak Yiyizhu, Taha, She hu, Ahmed, Chantalle, Elizawieta czy Jia Xing – zjawisko jeszcze kilka lat temu niespotykane.

Nazewnictwo miejskie

Wraz z rozwojem terytorialnym miast polskich powstają wielkie osiedla mieszkaniowe o charakterze suburbanym, będące właściwie sypialniami miejskimi. Oprócz infrastruktury handlowej i oświatowej w takich urboorganizmach nie są zlokalizowane ani urzędy, ani przemysł, ani placówki o charakterze kulturalnym – jedynie budownictwo mieszkaniowe. Powstające jak grzyby po deszczu nowe bloki i domki jednorodzinne budowane są na niewytyczonych jeszcze ulicach, które trzeba oznaczyć na mapie i nazwać. Problem nowych plateonimów rozwiązywany jest na różne sposoby. Rozwiązaniem może być konwencjonalne nazewnictwo, zazwyczaj bez motywacji realnoznaczeniowej wywodzące się albo z nazewnictwa roślinnego – całe serie nazw roślin – kwiatów czy drzew; albo ulice otrzymują miana fikcyjnych patronów, np. bohaterów utworów literackich, postaci z bajek i baśni; w Bydgoszczy kwestię tę rozwiązano w ten sposób, że sięgnięto po patronów lokalnych. I tak swą ulicę otrzymali proboszczowie, zarządcy bądź budowniczy bydgoskich parafii, np. *ksiądz Jan Filipiak* – pierwszy proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy; *ksiądz Mikołaj Kotowicz* – proboszcz kościoła farnego; *ksiądz Ludwik Sieńka* – proboszcz i budowniczy parafii pw. Św. Wincencego à Paulo. Na tabliczkach znamionowych widnieje nazwisko *doktora Władysława Baranowskiego* – pierwszego kierownika Miejskiego Wydziału Zdrowia w Bydgoszczy, od 1945 roku ordynatora Oddziału Gruźlicy w Szpitalu Zakaźnym przy ulicy Seminaryjnej; *Teodora Kocerki* – wioślarka, olimpijczyka, wychowanka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego; *Waleriana Hyszniera* – nauczyciela, kierownika polskiej szkoły katolickiej na Czyżkówku, jednego z pierwszych organizatorów szkolnictwa powojennego w mieście; *Bronisława Potockiego* – założyciela Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych w Bydgoszczy, prezesa Miejskiego Oddziału Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwwgazowej; *Mariana Szczerby* – nauczyciela i społecznika, inicjatora i dyrektora Technikum Drzewnego dla Robotni-

ków Wysuniętych w Bydgoszczy, które przekształcone zostało na Technikum Przemysłu Drzewnego oraz Zasadniczą Szkołę Drzewną. Wśród całego zbioru nazw miejskich Bydgoszczy urbonimy od nazw osób związanych z miastem stanowią grupę aż 127 onimów. Taka polityka nazewnicza władz miasta mająca na celu ocalenie od zapomnienia postaci związanych z miastem jest zapewne warta pochwały, ale niestety powoduje, że dla przeciętnego bydgoszczanina, mieszkającego nawet przy takiej ulicy, patroni ci są po prostu anonimowi. Tylko nieliczna grupa pasjonatów, która zajmuje się historią miasta potrafi tych lokalnych bohaterów zidentyfikować i powiązać z określonymi faktami. Rozwiązaniem byłoby umieszczenie obok, czy pod tabliczką znamionową krótkiej informacji na temat zasług dla miasta danej osoby, jednak pomysł ten nie jest na razie realizowany, choćby ze względów ekonomicznych.

Największe przemiany w systemie nazewniczym po 1989 roku nastąpiły w nazewnictwie osiedli oraz punktów handlowych i usługowych.

Po pierwsze współczesne osiedla, które powstają w obrębie miasta, straciły swój charakter urbanistyczny. Dawne osiedla były w miarę rozległymi zespołami mieszkaniowymi stanowiącymi integralną część każdego miasta. Naturalne granice takiego tworzenia miejskiego wyznaczała albo topografia – w Bydgoszczy – Wzgórze Wolności, Szwederowo, Osowa Góra – osiedla położone na wzgórzach naturalnie wydzielonych z organizmu miejskiego; albo historia – osiedla, szczególnie te położone dalej od ścisłego centrum miasta były dawnymi jurydykami, osadami, wsiami podmiejskimi, wraz z rozwojem administracyjnym, po kolei włączanymi w strukturę miejską – np. Piaski, Jachcice, Czersko Polskie. Granice więc takich tworów urbanistycznych choć niewidoczne, były jasno wytyczone, a rozmiary, ze względu na to, że stanowiły kiedyś samodzielną jednostkę administracyjną, dość znaczne. Współczesne osiedla powstają na wygospodarowanym w przestrzeni miejskiej terenie, często powstającym z wyburzeń, przekształceń, racjonalizacji, są więc naturalnie znacznie mniejsze, granice ich zaś są ściśle wyznaczone przez wysoki mur z zamkniętą bramą, strzeżony bacznie przez ochronę. Osobną grupę tworzą osiedla budowane na obrzeżach miast, stanowiących zwykle rozległe suburbia i pełniące funkcje jedynie sypialni wielkich miast.

Tak jak zmienił się charakter osiedli, zmieniło się także ich nazewnictwo, zarówno ze względu na budowę onimów, jak i na ich genezę i motywację. Jak już wspomniano, tradycyjne nazwy w większości były po prostu

historyczne, jako pierwotne nazwy innych obiektów geograficznych, miały wartość realnoznaczeniową, łatwą do wyjaśnienia genezę, ponieważ odzwierciedlały albo dawne realia topograficzne, albo warunki kulturowe, zależności dzierżawcze lub patronimiczne. Z analiz dawnych map znajdujących się w archiwach miejskich z łatwością można wyjaśnić proveniencję takich nazw. Nazwy dzisiejszych, mniejszych projektów architektonicznych nie mają żadnej wartości realnoznaczeniowej. Co więcej, współczesne nazwy osiedli obarczone zostały jeszcze dodatkową funkcją w komunikacji językowej. Obecnie, nie tylko zresztą miana osiedli, ale i innych obiektów miejskich, obok tego, że stanowią znak językowy o określonej budowie, czyli strukturze słowotwórczej, bardziej lub mniej oczywistych pochodzeniu i motywacji, stały się znakiem rynkowym (Lech-Kirstein 2011: 286). Dawne osiedla powstawały sukcesywnie, jako samodzielne jednostki administracyjne powiększały się wraz z zwiększającą się liczbą mieszkańców, a wchłonięte przez miasto zatrzymały się w wówczas osiągniętych granicach (cały czas nie mówimy o suburbiach, które powstają na granicy miasta i z założenia mają się rozrastać). Dzisiaj, osiedla powstają jako zaplanowany, realizowany od początku do końca i skończony projekt, pełen pustych mieszkań, które trzeba sprzedać, najlepiej wszystkie i jak najszybciej. Nazwa obiektu, która, jak dawniej, utworzona byłaby od ulicy, przy której obiekt powstał, informowałaby o innym punkcie znajdującym się w pobliżu – parku, lasku, plantach, bulwarach, o akwenach wodnych, nazwa przeniesiona, nie jest atrakcyjna marketingowo. Może pełnić funkcję lokalizacyjną oraz wyróżniającą, ale nieatrakcyjną przy sprzedaży takiego towaru. W obecnej sytuacji rynkowej podstawową funkcją nazewnictwa jest funkcja reklamowa, perswazyjna. Nazwa osiedla musi konotować takie cechy, jak: bezpieczeństwo, luksus, wysoki standard, niepowtarzalność, wyjątkowość, spokój, hermetyczność itd. Stąd nazwy typu *Osiedle Harmonia* i slogan reklamowy: *Zamieszkać w Niemczech w Harmonii z naturą*, *Osiedle Dębowa Ostoja*, *Osiedle Awangarda*, *Osiedle Zaciszna Polana*, *Osiedle Zielona Polana*, *Osiedle Nasza Dolina*. Nadawca, tworząc komunikat językowy, jakim jest nazwa, musi założyć, że odbiorca, do którego przekaz jest skierowany, posiada podobną wiedzę i ma podobne doświadczenia kulturowe. Tylko wtedy konotacje nazw będą właściwie zinterpretowane. Rola kontekstu kulturowego „zakładającego wspólnotę kulturową nadawcy i odbiorcy, która wpływa na podobny zespół przekonań na temat rzeczywistości” (Nęcki 1986: 107) jest nie do przecenienia. Nazwy i towa-

rzyszące im slogany reklamowe, cała polityka marketingowa oparte są na różnego rodzaju obrazowaniu i metaforyce, tak aby stworzyć jak najbardziej pozytywne emocje wokół nowego produktu handlowego, jakim stały się nowe jednostki urbanizacyjne. Nazwa ma być przekazem, komunikatem wspomagającym sprzedaż, dlatego armie odpowiednio wykształconych osób, głowią się nad wymyśleniem atrakcyjnego towaru, jakim stały się nazwy. Służy temu także wymiana tradycyjnego członu określającego – wyrazu osiedle. Na tej pozycji uaktywniane są inne leksemy, nieużywane do tej pory w tej funkcji. Do struktury nazw przeniesione zostają inne leksemy, jak *willa*, *apartamenty* czy semantycznie mało uzasadniony – *arkada* – *Villa Bianca*, *Apartamenty Na Klifie*, *Arkada Pięciu Stawów*.

Dalej, przemiany ekonomiczne, które zachodzą od lat 90., nie tylko wpływają na jakość naszego życia, równie mocno oddziaływały na zmiany w nazewnictwie handlowym. Wpływy te były już wcześniej omawiane. Badacze (Kajdanek 2011: 145) zwracali na przykład uwagę na mnogość wyrazów pospolitych, różnicujących wielkości sklepów. Leksemy *market*, *supermarket*, *hipermarket*, *mini-*, *megamarket* nie tylko świadczą dziś o rozmiarze obiektu handlowego zaczęły stanowić element struktury nazwy – *MediaMarkt*, *Fresh Market*, *Twój Market*.

Obok wielkich obiektów handlowych międzynarodowych korporacji, np. *Auchan* czy *Real*, powstają mniejsze, z definicji, tańsze sklepy zwane z angielskiego dyskontami, np. *Lidl* czy *Aldi*. Z racji swego często ogólnoeuropejskiego charakteru, nazwy tego typu kompleksów miejskich są obcej proveniencji; choć coraz częściej pojawiają się i swojskie nazwy, obok z łatwością rozpoznawalnej już *Biedronki*, powstają *Żabki*, *Abc*, *Domido*. W ten sposób i polskie nazwy placówek handlowych wpisują się w krajobraz naszych miast.

Innym nowym zjawiskiem, zmieniającym polskie nazewnictwo miejskie, jest neosemantyzacja leksemów, które znane są w polszczyźnie, ale do tej pory nie funkcjonowały jako składnik *nomina propria*. Do takich wyrazów należy słowo *galeria*, coraz częściej pojawiające się jako synonim centrum handlowego. W Bydgoszczy funkcjonuje *Galeria Pomorska*, *Galeria Fordon*, *Galeria Glinki*. W Toruniu działa *Galeria Niezwykłych Lamp i Mebli*. Nie jest to tylko cecha nazewnictwa wielkomiejskiego, w Żninie na przykład jest *Galeria Pałucka* i choć obiekt jest niewielki, taka nazwa nadaje mu odpowiedni prestiż. Innym apelatywem, który staje się składową nazw własnych, jest wyraz *salon*, oznaczający, według pomysłodawców,

ekskluzywną placówkę handlową wyspecjalizowaną w jakimś asortymencie, np. *Salon Łazienek*, *Salon Optyczny*, *Salon Kosmetyczny*, w Żninie jest nawet *Salon Trumien*. Do czterech znaczeń leksemu *studio*, znanych dotychczas polszczyźnie, dołączyło obecnie jeszcze jedno – placówka oferująca usługi określonego rodzaju, np. *Studio Tatuazu*, *Studio Piękna i Urody*. Pierwotne znaczenie wyrazu *klinika* ‘szpital spełniający również funkcje naukowo-badawcze oraz prowadzący szkolenia studentów medycyny’ zostało zmodyfikowane w nazwach firmowych typu: *Klinika Weterynaryjna*, *Klinika Paznokcia*. Wyraz *instytut* nabiera nowego znaczenia w nazwie *Instytut Zdrowia i Urody*; słowo *klub* staje się neosemantyzmem w onimie *Klub Piękna*; tak samo jak leksem *fabryka* w nazwie *Fabryka Tańca* czy wyraz *świat* w nazwie *Świat Pościeli*. Oczywiście rejestr jednostek leksykalnych, które otrzymały nowe znaczenie i stały się członem nazw własnych jest znacznie dłuższy i każdy zapewne mógłby podać garść przykładów pochodzących z własnego miasta.

Świat człowieka w średniowieczu i w kolejnych epokach historycznych do wieku XIX ograniczał się w dużej mierze do nazw geograficznych i osobowych. Nazwy własne miały wsie i miasta, elementy związane z fizjografią terenu: góry, doliny, rzeki, jeziora, także krainy geograficzne i historyczne, kraje leżące po sąsiedzku i dalsze; obok nich występowały indywidualne nazwy osobowe i nazwy całych grup ludzkich i narodowości. W wieku XX świat nazw własnych powiększył się o masowo powstające nowe nazwy, przysługujące różnym obiektom w związku z szybkim rozwojem miast i przedmiotom stworzonym przez człowieka, zwłaszcza produktom przemysłowym, i ta tendencja wzrostowa jest utrzymywana w wieku XXI. Można więc powiedzieć, że w tym świecie, którego ikoną była najpierw fabryka, a potem hipermarket, zachodzi silna koncentracja takich właśnie nazw, natomiast „dawne, tradycyjne, pierwotne nazwy geograficzne i osobowe nikną, usuwając się na dalszy plan” (Rzetelska-Feleszko 1998: 263, Siwiec 2012: 78).

Bibliografia:

- Biolik M., Duma J. (red.), 2011, *Chrematonimia jako fenomen współczesności*, Olsztyn.
- Jałowiecki B., Majer A., Szczepański M.S. (red.), 2005, *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa.
- Kajdanek K., 2011, *Pomiędzy miastem a wsią. Suburbanizacja na przykładzie osiedli podmiejskich Wrocławia, Kraków*.

- Kryczka P., Bielecka J. (red.), 2010, *Przemiany polskich miast po 1989*, Lublin.
- Lech-Kirstein D., 2011, *Kreacje nazewnicze w nazwach drinków*, [w:] M. Biolik, J. Duma (red.), *Chrematomimia jako fenomen współczesności*, Olsztyn, s. 286.
- Miazga M., 2010, *Uwarunkowania wzrostu i depopulacji byłych miast wojewódzkich*, [w:] P. Kryczka, J. Bielecka-Prus (red.), *Przemiany polskich miast po 1989*, Lublin, s. 247.
- Nęcki Z., 1986, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków.
- Rzetelska-Feleszko E., 1998, *Zmiany zachodzące w nazewnictwie w wieku XX, Z polskich studiów slawistycznych*, seria IX, Językoznawstwo, Warszawa, s. 263-268.
- Siwiec A., 2012, *Nazwy własne obiektów handlowo-usługowych w przestrzeni miasta*, Lublin.

Leon of Little Tuscany: or, a thing about the latest occurrences in Polish nomenclature

Summary

Transformations initiated in Poland in 1989 have concerned cities as well. It mainly regards the large and medium ones; smaller – to a lesser degree. What first catches the eye is their appearance, particularly city centres which have become more trim, renovated, colourful and tidy. Inseparable element of city landscape is the nomenclature which has also undergone various changes both with reference to appearance as well as functions it serves. The subject of the article are not only the names inscribed in the structure of the cities (the names of streets, housing estates, shopping centres), but also the names of the urban residents.